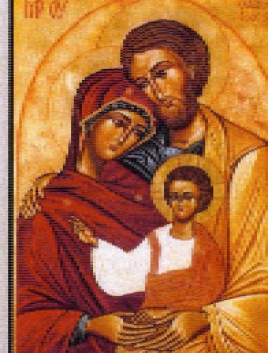




NASZA RODZINA



„Wierzę w Syna Bożego”



GAZETKA PARAFII NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA W SANOKU

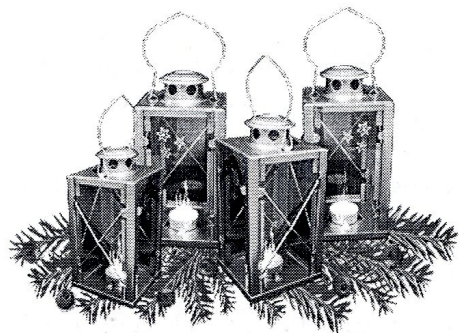
Nr 21 Grudzień 2013



WIERZĘ W SYNA BOŻEGO

Wizyta Św. Mikołaja





Dobiega końca czas Adwentu. To nie tylko okres w liturgii Kościoła, poprzedzający Boże Narodzenie. To przede wszystkim czas osobistego oczekiwania na Mesjasza, który ma przyjść i odnowić wszystko. Jednak to nie jakieś bierne oczekiwanie, które by niczego od nas nie żądało. To raczej czas przygotowania, a to oznacza konieczność działania i konkretnych decyzji.

Szczególną pomocą w tym czasie było odnowienie Misji Świętych, które przeżywaliśmy w naszej Wspólnocie Parafialnej od II Niedzieli Adwentu. Patrząc na Józefa i Maryję uczestniczyliśmy w refleksji nad wartością wiary i nadziei w naszym życiu. To one prowadzą do prawdziwej miłości Boga i drugiego człowieka. Dopiero wtedy stajemy się PIĘKNYMI LUDŹMI. Czy i na ile skorzystaliśmy z tego świętego czasu darowanego nam przez Boga?

Za kilka dni już święta. Dlatego trzeba czuwać, by w chaosie codzienności i w tłumie ludzi nie przoczyć najważniejszego dla człowieka Gościa. Jezus pragnie przyjść do wszystkich, nawet do tych, od których ludzie uciekają, których się boją i uważają za nieprzyjaciół Jego i Kościoła. Przychodząc do tych, którzy Go zapraszają i nie zamykają przed Nim drzwi, przynosi im swoje dary. On przecież najlepiej wie, czego każdemu potrzeba. Chce przyjść jako dobry lekarz, by leczyć to, co w duszy człowieka jest chore, słabe i niedoskonałe.

Już tylko godziny dzielą nas od wieczery wigilijnej, kiedy zasiądziemy w gronie rodziny i bliskich naszemu sercu. To niepowtarzalna atmosfera do której wracamy wspominając dom rodzinny, dzieciństwo, młodość, ... Pamiętajmy również o tych, którzy z różnych przyczyn nie będą mieli z kim zasiąść do stołu. Zaproszmy ich do siebie, a może zawitajmy do nich. Otwórzmy nasze serca. Podzielmy się radością tej nocy.

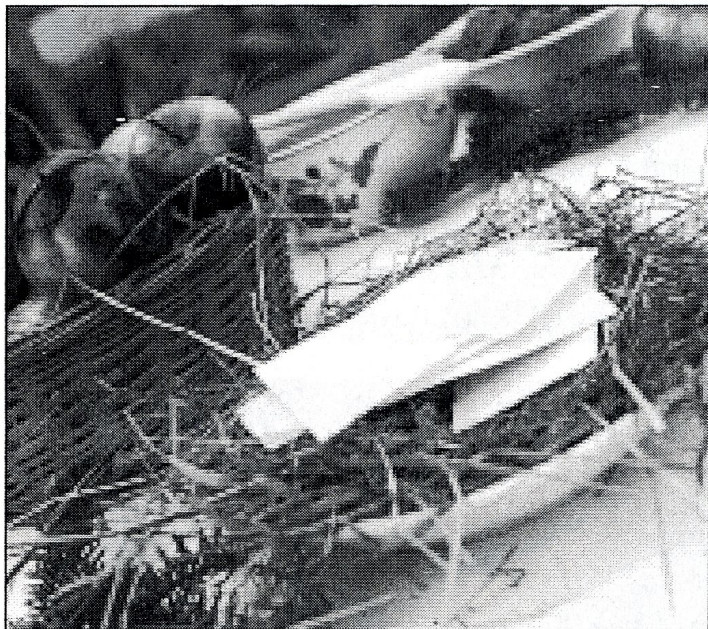
Akiedy staniami przy szopce, patrząc na leżące w żłóbku Dziecię Jezus, radujmy się z całego serca i uwielbiamy Boga śpiewając z aniołami: „Chwała na wysokości Bogu...” Naszą radość, miłość i wdzięczność wyrażmy w śpiewie kolęd – dziś często zapominanych, a szczególnie w świadomym uczestnictwie w Mszy świętej. Ten sam Chrystus, który narodził się w Betlejem jest na ołtarzu, a kiedy przyjmujemy Go w Komunii św. narodzi się również w naszych sercach. I wtedy wypełni się w naszych sercach cud Bożego Narodzenia.

Patrząc na nadchodzące dni życzę całej Wspólnocie Parafialnej radości płynącej z przyjścia Syna Bożego na świat. Niech Boże Dziecię obdarza zdrowiem, potrzebnymi łaskami, zadowoleniem z życia rodzinnego i zawodowego, zrozumieniem u ludzi; niech wlewa nadzieję w serca. A Boże błogosławieństwo płynące ze słów przepięknej XVIII-wiecznej kolędy napisanej przez Franciszka Karpińskiego niech na wszystkich spłynie: „Podnieś rękę, Boże Dziecię, błogosław Ojczyznę miłą. W dobrych radach, w dobrym bycie, wspieraj jej siłę swą siłą. Dom nasz i majątność całą i wszystkie wioski z miastami, a Słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami”.

Radosnych i błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia.

ks. Piotr - proboszcz

Wigilia Narodzenia Pańskiego w katolickiej rodzinie



Mądrość chrześcijańska charakteryzuje się tym, że zawsze stara się przygotować swoich wiernych do najważniejszych wydarzeń życia religijnego. Takim wydarzeniem bez wątpienia jest uroczystość Bożego Narodzenia. Dlatego też poprzedza ją czuwanie będące przygotowaniem do świętowania narodzin Mesjasza. To nocne czuwanie przed jakąś uroczystością kościelną bądź też dzień poprzedzający ją nazywa się wigilią. Jak wiele określeń w Kościele, tak i to wywodzi się z języka łacińskiego, pochodzi bowiem od słowa *vigilare* czuwać, nie spać. Wigilia Bożego Narodzenia korzeniami sięga tradycji starotestamentalnej, gdzie poprzedzała uroczystości szabatu. W Nowym Testamencie wigilie poprzedzały obchód świąt. W Polsce Wigilia Bożego Narodzenia zachowała taki charakter do dziś.

Bożonarodzeniowa Wigilia stanowi kulminacyjny punkt przeżyć adwentowych w rodzinach chrześcijańskich. Wieczera wigilijna jest uwieńczeniem oczekiwania i początkiem przeżywania tajemnicy Wcielenia. Ma ona w sobie coś z charakteru sakramentalnego, przyczyniającego się do głębokiego przeżywania radości Betlejemskiej Nocy. Nie zawsze jednak we wszystkich chrześcijańskich rodzinach przeżywa się tę wieczerzę w sposób w pełni religijny. Jak ją

właściwie przeżyć, w duchu głębokiej wspólnoty z całym Kościołem?

Otóż Wieczerzę Wigilijną rozpoczynamy od zapalenia świecy (*Caritas*) znajdującej się na stole. Powinien to uczynić ojciec mówiąc: "Światło Chrystusa". Wszyscy zgromadzeni odpowiadają: "Bogu niech będą dzięki". Następnie wszyscy odmawiają Anioł Pański, po czym jeden z uczestników odczytuje słowa Ewangelii według św. Łukasza (Łk 2, 1-8).

Po odczytaniu perykopy ewangelicznej ojciec rodziny może przypomnieć tajemnicę, która nas wszystkich gromadzi: "Chrystus Pan dziś przypomina nam swoje przyjście na ziemię. Bóg stał się człowiekiem, przyszedł, by nas zjednoczyć z Ojcem w niebie oraz zjednoczyć ludzi w swojej miłości". Zanim weźmiemy w ręce opłatek i połamiemy się z bliskimi i z tymi, którzy nam opłatek przysłali, wypada, abyśmy objęli modlitwą wszystkich, których chcemy w ten wieczór wspominać i być z nimi w jedności. Możemy się więc pomodlić za Ojca Świętego, biskupów, kapłanów, którzy trują się, by nas prowadzić drogami zbawienia. W dalszej kolejności warto wspomnieć w swojej modlitwie wszystkich opuszczonych, samotnych, chorych, biednych i głodnych na całym świecie, by i oni zostali pocieszeni i umocnieni Dobrą Nowiną tej świętej Nocy. Wreszcie ogarnijmy naszą modlitwą także bliskich naszemu sercu zmarłych, prosząc o szczęście wieczne dla nich. Dopiero po wspólnej modlitwie ojciec rodziny bierze talerz z opłatkiem i rozdaje go wszystkim uczestnikom wieczerzy, po czym następuje łamanie się tym liściem chleba i składanie życzeń.

Kiedy wieczerza dobiega końca, śpiewajmy kolędy. Nie słuchajmy ich w radiu, telewizji czy z magnetofonów, ale sami śpiewajmy, dając tym samym wyraz naszej radości z tej Świętej Nocy. Tym samym miło upłynie nam czas oczekiwania na Pasterkę uroczyste spotkanie przy żłóbku Pana całej rodziny parafialnej.

Ks. Paweł Staniszewski

Chrześcijański Obrzęd Wieczery Wigilijnej

W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, Amen.

W tej uroczystej chwili wychwalajmy Boga, naszego Ojca, za świętą noc, w której Jego Syn Jezus Chrystus narodził się z Marii Dziewicy. Przeżyjmy tamto wydarzenie opisane w Ewangelii św. Łukasza.

Posłuchajmy słów Ewangelii według świętego Łukasza o narodzeniu Pana Jezusa

(odczytuje się fragment Łk 2,1-20):

W owym czasie wyszło rozporządzenie Cezara Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie. Pierwszy ten spis odbył się wówczas, gdy wielkorządcą Syrii był Kwiryniusz. Wybierali się więc wszyscy, aby się dać zapisać, każdy do swego miasta. Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna. Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie. W tej samej okolicy przebywali w polu pasterze i trzymali straż nocną nad swoją trzodą. Naraz stanął przy nich anioł Pański i chwała Pańska zewsząd ich oświeciła, tak że bardzo się przestraszyli. Lecz anioł rzekł do nich: „Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan. A to będzie znakiem dla was: Najdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszki i leżące w żłobie”. I nagle przyłączyło się do anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga słowami: „Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania”. Gdy aniołowie odeszli od nich do nieba, pasterze mówili nawzajem do siebie: „pójdźmy do Betlejem i zobaczymy, co się tam zdarzyło i o czym nam Pan oznajmił”. Udali się też z pośpiechem i znaleźli Maryję, Józefa i Niemowlę, leżące w żłobie. Gdy Je ujrzeli, opowiedzieli o tym, co im zostało objawione o tym Dzieciątku. A wszyscy, którzy to słyszeli,

dziwili się temu, co im pasterze opowiadali. Lecz Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu. A pasterze wrócili, wielbiąc i wysławiając Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli, jak im to było powiedziane.

Wspólna Modlitwa.

Jezusa Chrystusa, który przyszedł na świat, aby nas zbawić prosimy by obdarzył nas miłością i pokojem, powtarzajmy: *Obdarz nas miłością i pokojem*

Panie Jezu, udziel naszej rodzinie daru zgody i pojednania, szczęścia i radości: Obdarz nas miłością i pokojem.

Panie Jezu, obdarz nas szczęściem, radością, miłością i pokojem, także naszych sąsiadów, przyjaciół i znajomych: Obdarz nas miłością i pokojem.

Panie Jezu, wszystkich opuszczonych, samotnych, chorych i nieszczęśliwych, pociesz i umocnij Dobrą Nowiną Zbawienia: Obdarz nas miłością i pokojem.

Panie Jezu, obdarz, naszych zmarłych krewnych, bliskich, znajomych szczęściem i wiecznym zbawieniem: Obdarz nas miłością i pokojem.

Pozostając w ciszy przedstawmy z wiarą, Bogu nasze osobiste podziękowania, prosby aby je pobłogosławił: Ciebie Prosimy, wysłuchaj nas Panie

Zjednoczeni w miłości, odmówmy wspólnie modlitwę, której nauczył nas Jezus Chrystus:

Ojciec nasz

Polećmy Bogu przez wstawiennictwo Matki Jezusa Chrystusa - naszą rodzinę, naszych przyjaciół, sąsiadów, gości, samotnych i chorych:

Zdrowaś Maryjo

Panie Boże, Ty sprawiłeś, że ta święta noc zajaśniała blaskiem prawdziwej światłości Twojego Syna: spraw, abyśmy w naszym codziennym postępowaniu jaśnieli blaskiem Twojej światłości. Pobłogosław nas i te oplatki, którymi będziemy się dzielić z naszymi ojcami. Naucz nas dzielić się chlebem, miłością i życzliwością z każdym człowiekiem.

Obdarz nas wszystkich Twoim pokojem, abyśmy wspólnie sławili Twoją ojcowską dobroć. Przez Chrystusa Pana naszego.

Amen.

Gender to rewolucja antropologiczna. Nigdy w dziejach ludzie nie poddawali bowiem w wątpliwość tego, co oznacza bycie kobietą albo mężczyzną. To też największa rebelia przeciwko Bogu, który stworzył nas jako mężczyzn i kobiety. Ponieważ pojawia się wiele pytań związanych z tym tematem, dlatego na łamach naszej gazety zamieszczamy artykuł s. M. Urszuli Klusek ze Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Apostolstwa Katolickiego / Siostry Pallotynki/.

Niszczący pochód ideologii gender

Kto jeszcze nie słyszał o ideologii gender, zapewne o niej usłyszy. Oby wiadomości jej dotyczące były prawdziwe i nie poznane zbyt późno. Bo o gender trzeba mówić póki jeszcze można się przed tą śmiertelnościaną ideologią bronić. Czym więc jest gender ideologia? Najkrócej można powiedzieć, że to nowa forma totalitaryzmu, mająca na celu zniszczenie człowieka jako człowieka, bez względu na to, kim jest i skąd pochodzi. Gender ideologia głosi, że każda z osób, która twierdzi, iż człowiek rodzi się jako kobieta lub jako mężczyzna, wychowuje się w rodzinie, którą tworzą matka, ojciec i dziecko lub dzieci, sam chce założyć rodzinę jako związek mężczyzny i kobiety, jest osobą zacofaną, reakcyjną, zniewoloną przez kulturę i religię i przez to w gruncie rzeczy niebezpieczną dla społeczeństwa. Gender ogłasza, że każdy z nas ma prawo wyboru tożsamości płciowej, że rodzina to związek osób tej samej płci, że wolny jest tylko człowiek, który może uprawiać seks bez ograniczeń i odpowiedzialności, a prawem każdego człowieka winno być prawo do dokonania aborcji. W pakiet działań genderowych na pierwszym miejscu wpisana jest seksualizacja wychowania. Widoczna jest ona w mediach, w popkulturze i modzie, ale przede wszystkim chce zakręlować w szkole.

Gender plany dla szkoły i wychowania seksualnego

Wiosną bieżącego roku powstał projekt ustawy, na mocy której miał wejść z dniem 31 sierpnia tego roku w obowiązkowy program nauczania na wszystkich poziomach kształcenia w szkole, przedmiot „Wiedza o seksualności człowieka”. Póki co, działania nad wprowadzeniem projektu tej ustawy w życie zostały wstrzymane. Zapewne jednak nie zostały wstrzymane na zawsze. Autorzy projektu ustawy, o której mowa, powołują się na doświadczenia innych krajów oraz na standardy Światowej Organizacji Zdrowia (WHO), które ponoć powstały po latach rzetelnych badań i doświadczeń. Zdaniem projektodawców, standardy te odpowiadają potrzebom dziecka, zapewnią jego harmonijny rozwój w sferze psychicznej i fizycznej, oraz staną się dobrą bazą do budowania umiejętności tworzenia relacji interpersonalnych, koniecznych w dorosłym, szczęśliwym życiu. Wszystko to brzmi pięknie i przekonująco. Spójrzmy jednak na owe standardy i niech one przemówią same za siebie

Standardy wychowania seksualnego w Europie według WHO

Wiek	Tematyka
0 – 4	Co daje przyjemność? Moje ciało należy do mnie.
4 – 6	Masturbacja we wczesnym dzieciństwie. Relacje jedнопłciowe. Różne koncepcje rodziny. Rozmowa na tematy seksualne.
6 – 9	Masturbacja, autostymulacja, ejakulacja, stosunek, antykoncepcja. Seks w mediach. Choroby weneryczne. Nadużycia. Prawa seksualne.
9– 12	Antykoncepcja. Skuteczne użycie prezerwatyw. Różnica między orientacją gen derową a płcią biologiczną. Masturbacja, orgazm. Wykorzystanie nowoczesnych mediów, w tym Internetu. Akceptacja różnych form seksualności. Choroby weneryczne, HIV. Pozytywny wpływ seksu na zdrowie.
12 – 15	Pierwsze doświadczenia seksualne, przyjemność, masturbacja, orgazm, konsekwencje macierzyństwa i ojcostwa, ciąża (także w relacjach jedнопłciowych), usługi antykoncepcyjne, prawo do aborcji. Prawa seksualne. Prawa krajowe.

Jaki będzie świat po gender edukacji?

Każdy, kto uważnie przeczyta podane wyżej standardy, musi zadać sobie pytanie: jaki będzie świat, jak będą żyć ludzie, dwadzieścia, trzydzieści lat po wprowadzeniu takiego nauczania w szkołach? Zresztą, przedmiot ten docelowo ma być obecny również w przedszkolach. Jaki człowiek wyrośnie z dziecka, któremu zostanie odebrane dzieciństwo, niewinność, możliwość normalnego rozwoju i spokojnego dojrzewania do podjęcia życia seksualnego, które ma być wyrazem miłości, a nie sposobem na zaspokojenie własnych, sztucznie rozbudzonych żądz?



- ⇒ Co będzie w dwadzieścia, trzydzieści lat po wprowadzeniu gender edukacji? Nie trzeba mocno łamać sobie głowy, by spoglądając w genderową przyszłość ujrzeć kasandryczną wizję:
- ⇒ Dzieci wychowane według tego modelu wyrosną na ludzi niezdolnych do podejmowania odpowiedzialnych relacji międzyludzkich. Niezdolnych do tworzenia rodziny, wierności małżeńskiej oraz przyjęcia trudów i odpowiedzialności macierzyństwa i ojcostwa.
- ⇒ Zanikać będzie rodzina i wszelkie dobro, którego rodzina jest przekazicielem, łącznie z takimi wartościami, jak wiara czy patriotyzm.
- ⇒ Rodzice, którzy jeszcze będą chcieli chronić dzieci przed seksualizacją, nie będą mieli do tego prawa.
- ⇒ Obniży się znacznie przyrost naturalny ludności.
- ⇒ Nastąpi epidemia chorób wenerycznych i HIV, bowiem seks bez ograniczeń nieuchronnie prowadzi do tego typu chorób.
- ⇒ Wzrośnie poziom przemocy, zarówno na tle seksualnym, jak i rabunkowym, ponieważ człowiek opętany seksem i dążeniem docieleśnych przyjemności nie jest zdolny do wysiłku, a przez to do podjęcia pracy.
- ⇒ Wzrośnie liczba pedofilów i ludzi zajmujących się handlem „żywym towarem” w celach prostytucji i tworzenia coraz bardziej wynaturzonej pornografii.
- ⇒ Dzieci uwiedzione seksualnie będą się gorzej uczyć, podejmować coraz mniej zobowiązań i wysiłków, również w dorosłym życiu społecznym i gospodarczym.
- ⇒ Zanikać będzie wiara, bowiem człowiek spętany cielesnością i grzechami nieczystymi nie jest w stanie nosić w sobie wyższych pragnień.
- ⇒ Człowiek dla człowieka stanie się przedmiotem pożądania, a nie osobą godną miłości i szacunku.
- ⇒ Zanikną dążenia do życia w pokoju i braterstwie, bowiem jedynym pragnieniem, które pochłonie ludzi, będzie pragnienie zaspokojenia własnych żądz.
- ⇒ Człowiek zniewolony własną seksualnością będzie stawał się niewolnikiem innych uzależnień i ideologii.
- ⇒ Taki stan rzeczy może doprowadzić do upadku państwa i całej cywilizacji europejskiej.

Ratuj się kto może! Póki jeszcze może! Są kraje, takie jak Litwa i Węgry, które się ideologii gender nie poddały. Widać więc, że można się przed tym totalitaryzmem obronić. Jak?

- ⇒ Musimy mieć świadomość zagrożenia i toczącej się walki.
- ⇒ Aby wygrać wojnę, trzeba znać przeciwnika i jego taktykę, trzeba zdobywać solidną wiedzę na temat gender i sposobów jej działania.
- ⇒ Odkrywając jak wielka to machina, możemy się poczuć jak biblijny Dawid w walce z Goliatem. I obyśmy się tak poczuli, bo Dawid wiedział, że choć idzie tylko z procą na olbrzyma, to jego siła nie tkwi w procy, ale jego mocą jest Pan, Bóg Zastępów.
- ⇒ Rodzice muszą czynnie uczestniczyć w życiu szkoły, do której posyłają dziecko, mając świadomość, że mogą mieć wpływ na program wychowawczy szkoły i jej statut, a przez to na wartości, według których wychowywane jest ich dziecko. Jasno i wyraźnie sprzeciwiać się seksualizacji wychowania dzieci, korzystając z takich form, jak pisanie listów i petycji, organizowanie wieców i wystąpień. Nic jeszcze nie jest przesądzone, jak będzie wyglądać przyszłość dzieci i społeczeństwa zależy od nas. Od stopnia naszej świadomości, odpowiedzialności i woli podejmowania trudnych wyzwań. Stawka jest wielka. Stawką jest zarówno życie doczesne, jak i wieczne. Jak zakończy się pochód gender ideologii? To zależy od każdego z nas! Od każdego!

s. M. Urszula Klusek SAC



Ballada o szczęściu

słowa S. Magdalena Nazaretanka

Był sobie las, zielony las, a w lesie sejm burzliwy, bo zwierząt chór prowadził spór, co znaczy być szczęśliwym.

Więc bury miś, kudłaty miś, pomedytował krótko: szczęśliwym być to miodek pić i mieć porządne futro.

Pracować wciąż i piąć się wzwyż - orzekła mała mrówka, a ślimak rzekł: mieć własny dom z garażem i ogródkiem.

A polny wiatr, obieżyświat, przyleciał z końca świata: Szczęśliwym być, to znaczy żyć, nie robić nic i latać!

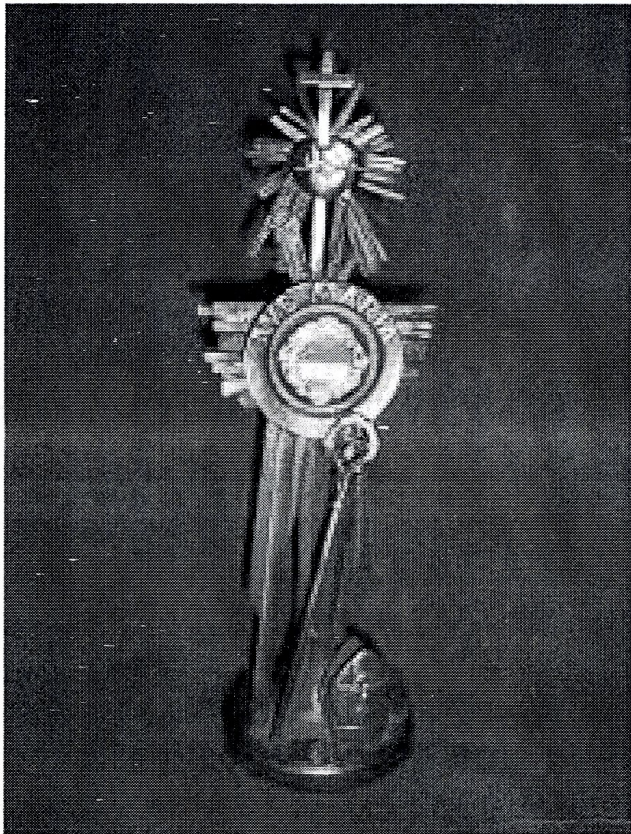
Zasepił się posępny sęp i rzecze zasepiony: - a czy ja wiem? szczęśliwszy ten, kto ma silniejsze szpony!

Przyleciał kos i zabrał głos i rzekł niewiele myśląc: - szczęśliwym być, to z losu drwić i gwizdać na to wszystko!

Aż nagle ktoś na pomysł wpadł, wśród sporów i dociekań: - a może by, a może tak, zapytać się człowieka?

I właśnie tu, aż mówić wstyd skończyła się ballada, bo człowiek siadł, w zadumę wpadł i nic nie odpowiada.

Św. Józef Sebastian Pelczar gorliwy pasterz



Św. Józef Sebastian Pelczar przyszedł na świat 17 stycznia 1842r. w Korczynie koło Krosna. Matka świętego, Marianna, każde ze swych czworga dzieci ofiarowywała Najświętszej Panience. Jako malec był bardzo żywym, psotnym dzieckiem. Swą decyzję zostania księdzem motywował tak: "Bo chcę, aby ludzie mówili do mnie jegomość i całowali mnie w rękę". Szybko jednak zaczął dojrzewać duchowo. Mimo że uważał siebie za skłonnego do lenistwa, Józef pracował nad sobą tak pilnie, że szkołę parafialną ukończył jako prymus. Podobnie było w dalszych etapach nauki. Był kapłanem, prefektem w Wyższym Seminarium Duchownym w Przemyślu, wykładowcą w Seminarium przemyskim, prorektorem, dziekanem Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, a od 1883 r. jego rektorem, autorem wielu prac naukowych, założycielem licznych stowarzyszeń tercjarskich (m. in. Bractwa Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polskiej), prezesem Towarzystwa Oświaty Ludowej, od 1899 r. biskupem diecezji przemyskiej. Jego największym i najtrwalszym osobistym dziełem jest, założone w 1894 r. w Krakowie, Zgromadzenie Służebnic Najświętszego

Serca Jezusa. Widząc biedę w Galicji oraz trudną sytuację żyjących w Krakowie, postanowił powołać zgromadzenie, które służyłoby ludziom potrzebującym - zwłaszcza chorym i opuszczonym.

Zmarł w Przemyślu 28 marca 1924 roku w opinii świętości. Beatyfikowany został w Rzeszowie 2 czerwca 1991 roku przez Jana Pawła II. 18 maja 2003 r. Jan Paweł II kanonizował bł. Józefa Sebastiana Pelczara razem z bł. Urszulą Ledóchowską. Powiedział wtedy: Dewizą życia [biskupa Pelczara] było zawołanie: "Wszystko dla Najświętszego Serca Jezusowego przez niepokalane ręce Najświętszej Maryi Panny". To ono kształtowało jego duchową sylwetkę, której charakterystycznym rysem jest zawierzenie siebie, całego życia i posługi Chrystusowi przez Maryję. Swoje oddanie Chrystusowi pojmował nade wszystko jako odpowiedź na Jego miłość, jaką zawarł i objawił w sakramencie Eucharystii. "Zdumienie - mówił - musi ogarnąć każdego, gdy pomyśli, że Pan Jezus, mając odejść do Ojca na tron chwały, został z ludźmi na ziemi. Miłość Jego wynalazła ten cud cudów, (...) ustanawiając Najświętszy Sakrament". To zdumienie wiary nieustannie budził w sobie i w innych.

Ówczesna prasa pisała o nim jako o "znakomitym przewodniku życia duchownego, znawcy dziejów Kościoła i jego spraw, wykwintnym pisarzu, kaznodziei wielce wymownym". Podczas swojego ingresu biskup tak apelował do kapłanów: "Ukochajcie więc wszystko, co służy pożytkowi Kościoła, narodu, społeczeństwa i nie żałujcie dla spraw zbożnych ni serca, ni trudu, ni grosza. Niech waszym ideałem i waszą ambicją będzie zrobić za życia jak najwięcej dobrego, w szczególności zaś, jeżeli ktoś jest pasterzem, podnieść pod każdym względem parafię, ozdobić jej świątynię, założyć w niej ochronkę czy szpitalik lub dom przytułku, a potem umrzeć w Panu bez pieniędzy i długów, ale z wielkim snopem zasług w ręku". Biskup Pelczar postępuje zgodnie z tymi słowami. Namawiał księży cały czas, aby zbliżali się do społeczeństwa, zwłaszcza "małuczki, nieszczęśliwych, opuszczonych". Podczas wizytacji biskupich pilnował, żeby do stołu byli zapraszani także chłopcy i robotnicy. Jako biskup święty Józef Sebastian Pelczar był niesamowicie pracowity. Nie ważył się też zwracać uwagi możliwym na niewłaściwy styl życia.

Potrafił skarcić książąt Czartoryskiego i Sapiechę, że trwonią pieniądze na wyjazdy zagraniczne, zamiast zająć się dolą podległych im chłopów. Przy tych rozlicznych zajęciach biskup znajdował bez trudu czas na codzienną modlitwę: godzina adoracji Najświętszego Sakramentu, dwa rozmyślenia, Msza św., półgodzinna modlitwa dziękczynna, brewiarz, różaniec. Wydawałoby się, że w natłoku zajęć biskupa niemożliwe jest znaleźć tyle czasu. Kolejni kapelani biskupa Józefa Sebastiana Pelczara nie mieli wątpliwości, że biskup jest człowiekiem świętym.

Św. Józef Sebastian Pelczar odznaczał się wielkim sumiłowaniem Kościoła, Ojca św. i Ojczyzny, a całe jego życie nacechowane było oddaniem Sercu Jezusowemu i Matce Bożej. Bardzo pragnął, żeby Polska była silna wiarą i Bogiem. Bez wątplenia był gorliwym sługą Boga. Wyniesiony na urząd biskupi, jeszcze mocniej dbał o cały powierzony mu Kościół. Nie tylko wsłuchiwał się w głos Boga ale bardzo konkretnie żył tym słowem. Nie wiem, czy znalazłby się ktoś z nas, kto znałby pisma biskupa Pelczara. Niestety nie są upowszechniane, a szkoda. Oto fragment z jego „Życia duchowego”. „Lenistwo w zwykłym znaczeniu słowa, czyli niechęć do pracy i opieszałość w pracy, czy to duchowej czy fizycznej, jest nierzadkim zjawiskiem. Nie brak bowiem ludzi, którzy uważają życie za ciągłą rozrywkę, czy miły sen, stąd pragną się ciągle bawić lub używać gnuśnego spoczynku, a natomiast unikać tego wszystkiego, co wymaga wysiłku i sprawia jakąkolwiek przykrość. Tymczasem „człowiek się rodzi na pracę” (Job 5, 7), kto zaś nie chce pracować, ten i jeść nie powinien (por. 2 Tes 3, 10). Wprawdzie obowiązek pracy jest poniekąd karą za grzech, ogłoszoną Adamowi w raju (por. Rdz 3, 17-19), ale drugi Adam, Jezus Chrystus, własnym przykładem pracę podniósł, uszlachetnił i uświęcił, bo sam pracował jako rzemieślnik i jako nauczyciel. Lenistwo jest kałużą wszelkich pokus i złych myśli, macochą cnót, rodzicielką nędzy i wielu grzechów, a szczególnie nieczystości, jak to wskazuje upadek Dawida i tylu innych. Życie człowieka leniwego to jak figa niepłodna, którą przeklął Zbawiciel. Brzydź się zatem lenistwem, pokochaj natomiast pracę. Przede wszystkim zaś spełniaj wiernie, ochotnie i według woli Bożej obowiązki stanu. Gdybyś wyjątkowo był od nich wolny i

obfitował w dobra ziemskie, poszukaj sobie zatrudnienia i pracuj dla dobra społecznego, a szczególnie dla biednych i opuszczonych. W gospodarstwie Bożym różne są rodzaje leniwych sług. Jedni nie chcą spełniać żadnych obowiązków i nie troszczą się o rozkazy Pana. Są to słudzy źli, którzy nawet na imię chrześcijan nie zasługują. Inni wchodzą z Panem Bogiem w układy, dają Mu bowiem – że tak powiem – dziesięcinę życia, resztę zachowują dla siebie; mianowicie wybierają w przykazaniach Bożych i w obowiązkach, z których jedne spełniają, inne zaniedbują, a przepisy Kościoła świętego zazwyczaj sobie lekceważą. Cóż jest przyczyną tego lenistwa w służbie Bożej? Oto niezajomość Boga, prawd i dóbr Bożych, słabość wiary, zniewieściałość ducha, przywiązanie się do bogactw i przyjemności, zbyt częste zajęcie się sprawami ziemskimi, wreszcie obawa przed sądem świata. A jakie tego następstwa? Oto sprzeniewierzenie się Bogu i grzechy ciężkie, niepokój i wyrzuty sumienia, niełaska i kara Boża, a często odrzucenie wieczne. Są też inni słudzy, którzy z początku służą Bogu ochotnie i wiernie, lecz potem leniwieją i opuszczają się, a nawet w małych rzeczach odmawiają Panu Bogu posłuszeństwa. Lenistwo tego rodzaju, zwane inaczej oziębłością, spotyka się u dusz pobożnych, u kapłanów i u osób zakonnych, a jest ono główną przeszkodą życia duchowego. Dusza oziębła nie stara się być doskonałą, bo to wymaga zaparcia się, walki i wytrwałej pracy, ale też nie chciałaby być złą. Unika ona wprawdzie grzechów ciężkich, ale lekceważy małe upadki. Nie rzuca np. potwarzy, ale za to lubi obmawiać, nie żywi w sercu śmiertelnej nienawiści, ale za to czuje ku tym i owym wstręt i antypatię, nie zabiera cudzego mienia, ale za to niewłaściwie łączy się do swojego, a gdy jest w zakonie, nie kocha się w ubóstwie. Brzydzi się ciężkimi wykroczeniami przeciw czystości, ale utrzymuje nieraz niebezpieczną przyjaźń, chętnie czyta romanse i bywa na takich przedstawieniach w teatrze lub w kinie, prowadzi zbyt poufale rozmowy lub folguje uczuciom, myślom i marzeniom, które tylko jeden włos dzieli od grzechu śmiertelnego. Z drugiej strony czyni nieraz dużo dobrego, ale bez czystej pobudki, chce niby kochać Pana Boga, ale nie z całego serca, chce Mu służyć, ale bez wielkiej pracy, modli się, ale bez skupienia i nabożeństwa.

Dusza oziębła bada sumienie, ale powierzchownie, spowiada się, ale bez głębszego żalu i bez poprawy, przyjmuje Komunię świętą, ale bez pragnienia i pożytku. Spełnia swe obowiązki, ale zimno i nie dbale, a jeżeli żyje w zakonie, lekceważy sobie drobne przepisy ustaw. Oprócz tego jest rozproszona, zmienna, gadatliwa i chciwa rozrywek lub wrażeń, przywiązana do rzeczy błahych, nieusposobiona do rzeczy poważnych, do posłuszeństwa i pokuty nieskora, łatwo folgująca próżności i miłości własnej. Dusza oziębła jest małoduszna w przykrościach, chwiejna w walce, często ponura i smutna albo przeciwnie, nieumiarowanie wesoła. Wreszcie, jest zaślepiona co do swego stanu, tak że nic w nim złego nie widzi, a jeżeli czasem coś spostrzeże, nic sobie z tego nie robi. Stąd nie lubi czytać ksiązek ascetycznych i słuchać nauk duchowych, aby nie tracić fałszywego spokoju. Początek tej niebezpiecznej choroby jest czasem bardzo nieznaczny. Jakie są jej przyczyny? Oto nieposłuszeństwo względem natchnień Bożych, małe, ale częste i dobrowolne upadki, brak czuwania i umartwienia zmysłów i namiętności, szukanie przyjemności ziemskich, zaniedbywanie modlitwy, rozproszenie ducha i pośpiech w działaniu, nadmiar zajęć zewnętrznych, nadmierne oddawanie się naukom świeckim albo polityce, gospodarstwu, pracy społecznej, zmiana stanu lub przewodnika, wreszcie lekceważenie rzeczy małych, a u osób zakonnych częste i dobrowolne przekraczanie ustaw. A jakie są skutki oziębłości dobrowolnej? Przerażające. Oziębłość jest obrzydliwa dla Boga, bo mówi sam Bóg do duszy leniwego: "Bodajbyś był zimny, albo gorący! Ale że jesteś letni i ani zimny, ani gorący, pocznę cię wyrzucić z ust moich." (Ap 3, 15-16). Jak żołądek nie może znieść wstrętnego pokarmu, lecz natychmiast go wyrzuca, tak wnętrzości miłosierdzia Bożego, chociaż znoszą tyłu grzeszników, nie mogą znieść człowieka letniego. O, jakże straszna to kara! Dlaczego tak straszna? Oto dlatego, że człowiek oziębły z wiedzą i wolą lekceważy Boga i odpycha jego łaskę, podczas gdy na zewnątrz uchodzi za wiernego sługę. Jest więc winny zdrady i obłudy. Straszny jest stan oziębłości, gorszy nawet – jak mówią święci – od stanu grzechu i trudny do wyleczenia, bo dusza oziębła nie widzi swojej choroby, a stąd nie chce używać lekarstwa. Stąd też o

wiele łatwiej nawróci się grzesznik, aniżeli człowiek oziębły, ale mający się za cnotliwego. Dawid był cudzołożnikiem i mężobójcą, Zacheusz krzywdzicielem, Piotr zaprzańcem, Dyzma rozbójnikiem, Paweł przesładowcą, Magdalena była jawno grzesznicą. Ci wszyscy nawrócili się i zostali świętymi. Jeżeli z łaski Bożej nie jesteś w stanie oziębłości, strzeż się, abyś w niego nie wpadł, dlatego nie lekceważ małych upadków, nie zadowolaj się miernym stanem cnoty i nie stygnij w pobożności. Jeżeli w mieszkaniu ma być ciepło, trzeba je opalać, tak i dom duchowy niech ogrzewa ogień prawdziwej i niewygasłej pobożności, a mroźny wiatr oziębłości nie będzie miał do niej przystępu." Czyż nie są to rzeczy i dziś aktualne. Jego przemyślenia są nadal bardzo pouczające a wskazania niezwykle pomocne. Zachęcam do przeczytania większych fragmentów. Cechowała go gorliwość o chwałę Bożą, która wypływała z głębokiej wiary. Powodowała ona, że wszystkie swoje obowiązki spełniał bardzo sumiennie i dokładnie. Podejmował także prace, które przekraczały zakres jego zasadniczych powinności. W stosunku do ludzi cechowała go niezwykła życzliwość, którą wyrażał poprzez swoje niezliczone inicjatywy społeczne. Nie zaniedbywał życia wewnętrznego. Swoje bogate wnętrze duchowe harmonijnie łączył z życiem niezwykle aktywnym, we wszystkim zaś kierował się duchem wiary, aby stawać się człowiekiem Bożym.

Nieustannie pozostaje doskonałym przykładem dla księży, jak pełnić posługę kapłańską i czym jest samo kapłaństwo. Ale i dla nas to doskonały przykład, że każdy, bez względu na zajmowany urząd czy stanowisko, swoje powołanie ma wypełniać na miarę swoich możliwości, najlepiej jak potrafi zgodnie z powierzonymi talentami i z pełną gorliwością o „dom Boga” i współbraci, opierając własne życie na skale, jaką jest Bóg.



Opr. H.L.

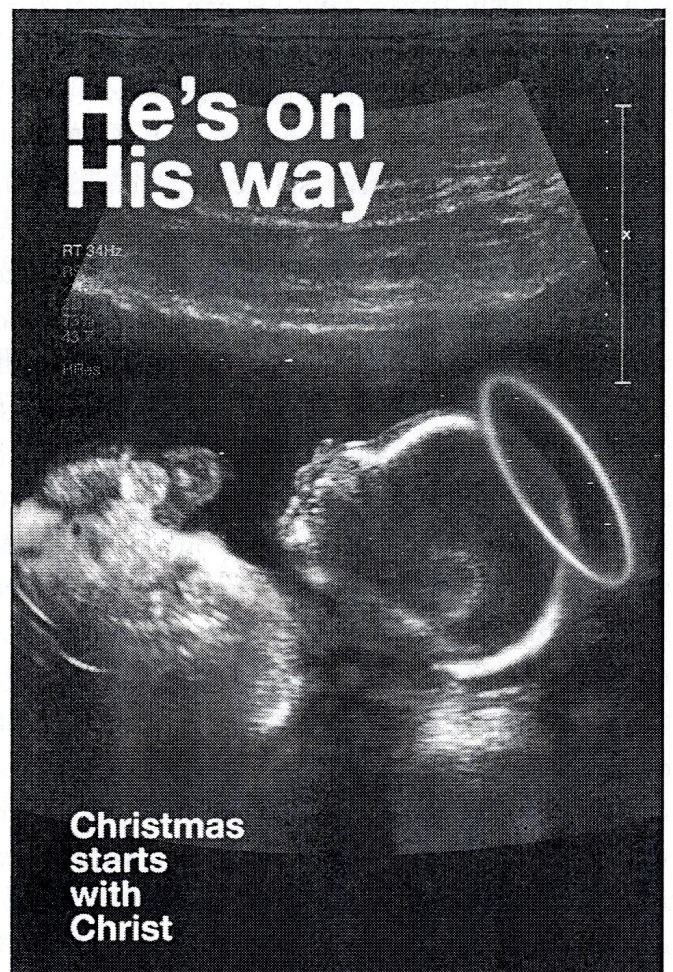
Pośpiesznym do Jezusa

Zanim Jezus nauczył się chodzić, zanim powiedział pierwsze słowo, zanim uczynił pierwszy cud, mógł już udać się do drugiego człowieka w Niej – w Maryi. Ona umożliwiła Mu dotarcie do człowieka, zanim On urodził się jako człowiek. Ona stała się pierwszym apostołem. Tak zostało na zawsze. Również i dziś Maryja przybliży Jezusa najszybciej. Łukasze mówi, że Jej droga odbywała się w pośpiechu. Możemy to tak rozumieć, że Jej droga przybliżania nam Jezusa jest szybsza niż zwykła droga dochodzenia do Niego. Kiedy czytamy, że Maryja weszła do domu Elżbiety i ją pozdrowiła, nie możemy oprzeć się skojarzeniu ze zwiastowaniem. Zachowała się dokładnie tak jak anioł Gabriel. Jej osobiste spotkanie z Gabrielem sprawiło, że tak samo zaczęła zachowywać się wobec tych, którym przynosiła Jezusa i przynosi. Każdy z nas, w mniejszym lub większym stopniu, jak Elżbieta, oczekujesz kogoś, kto by przyniósł odmianę życia. Elżbieta wyraźnie zmieniła się po ujrzeniu Maryi, poczuła napełnienie Duchem Świętym. Być napełnionym, to nie czuć w sobie pustki. Czujemy ją zawsze, dopóki szukamy spełnienia we wszystkim oprócz Boga. Począwszy od chipów, a skończywszy na filmach, nic nie da człowiekowi poczucia pełni i satysfakcji z istnienia, oprócz Ducha Świętego. Każdy człowiek wybiera najszybszą drogę do osiągnięcia jakiegokolwiek celu. Denewujemy się na opóźnienie pociągu. Odczuwamy wstyd, gdy sami się spóźniamy. Bóg się nie spóźnia. Dał nam nawet szansę spotkania z Nim szybciej, niż gdybyśmy tego oczekiwali. Tą szansą jest Maryja. Wystarczy jeden Różaniec, który zadziała jak telefon interwencyjny i jesteśmy w ramionach Ducha Świętego. Przestrzeń, którą Syn Boży choćby raz dotknął swoją obecnością, na zawsze staje się przestrzenią dotykającą Jego Obecnością. Ona cała została wypełniona obecnością Ducha Świętego i obecnością Jezusa, i tak już zawsze będzie. Spotykając Ją, nie sposób uniknąć spotkania Jezusa. Pozwólmy sobie na pośpieszny kontakt z Jezusem, czyli na przyjęcie Maryi choćby dziś, kiedy Jego przyjście jest tak bliskie.

opr.H.L

Desant Boga na Ziemię

Świat w którym przyszło nam dziś żyć, wliczając nasz kraj, to dziwne miejsce. Mówią nam, że ponad miliard ludzi na planecie to chrześcijanie, w dodatku najzamożniejsze i najlepiej uzbrojone kraje są w większości krajami z chrześcijańską większością. A przecież widać gołym okiem, że dzisiaj chrześcijanie liczniej niż kiedykolwiek w dziejach są prześladowani. Mówią nam, że większość Polaków to katolicy - jednak media mętstrimu starają się cały czas wpajać tymże katolikom przekonanie, że nieustannie powinni wstydzić się czegoś i za coś przeproszać. Że są pomyłką historii i wkrótce nowa cywilizacja nieodwołalnie zmiecie pozostałości starego kultu. „Przeszłości ślad dłoń nasza zmiata !” - starsi prawdopodobnie rozpoznają ten cytat, młodszym warto go przypomnieć, może pomoże im to uświadomić sobie, że współczesna polityczna poprawność ma czysto marksistowski rodowód.



Najnowszy frontalny atak tych, którzy zmiatają „przeszłości ślad”, związany tym razem z tak zwaną filozofią gender, skierowany jest głównie przeciw dzieciom. Nasza nowo wyznaczona ministra edukacji nie wie zbyt wiele o tym, jak w szkole podnieść poziom nauczania matematyki czy biologii, ale w swoim pierwszym oficjalnym wywiadzie stwierdziła, że zamierza do szkół wysyłać pontony pełne edukatorów seksualnych, bo lokalni nauczyciele uczą tego przedmiotu za mało efektywnie. Komentarzy tej bardzo istotnej wypowiedzi prawie nie było – mętstrim skupił się głównie na zagrożeniu matury z religii.

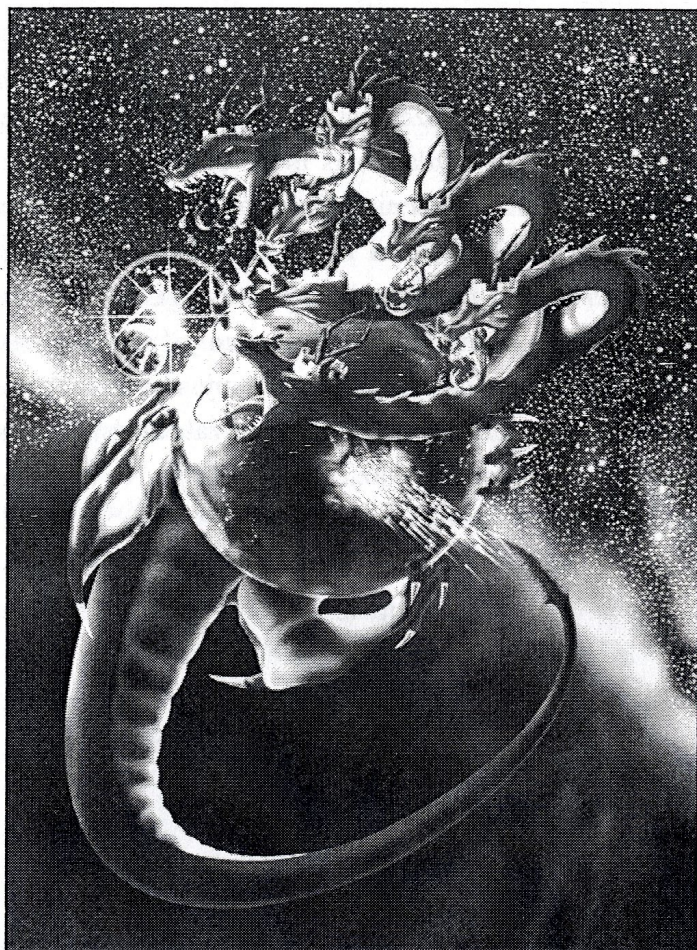
Zorganizowana deprawacja nieletnich, zwana dla zmylenia edukacją seksualną jest działaniem, którego wrogowie gatunku ludzkiego nie odpuszczają. Choćby dlatego, że społeczność, która nie umie bronić przed złem własnego potomstwa, jest przegrana i nie może przetrwać. U naszych zachodnich sąsiadów podręczniki do w/w edukacji przypominają już wydawnictwa pornograficzne, a za odmowę udziału dzieci w procederze sadza się rodziców do aresztu. Zaś tamtejsze chrześcijańskie, czy raczej post-chrześcijańskie społeczeństwa zachowują się tak, jakby wszystko było w porządku, jakby śliczne volkswageny i nowe tablety były wystarczającą rekompensatą za zgorzenie maluczkich. Czy chrześcijanie Zachodu dali się aż tak zastraszyć, czy „tylko” - co gorsza - przekupić?

Ideologia genderowa jest ściśle związana z innymi atakami na płć i jej przeznaczenie, jak choćby z propagowaniem aborcji jako jednej z najwyższych zdobyczy cywilizacji. Kiedy kilka lat temu przed świętami Bożego Narodzenia brytyjscy chrześcijanie rozprawdzali przedstawiony tu plakat, wzbudził on uzasadniony gniew środowisk postępu. Obrazu tłumaczyć nie trzeba, tekst natomiast mówi: „On jest w drodze. Narodzenie Chrystusa (Christmas) zaczyna się od ... Chrystusa.” W gruncie rzeczy ten obraz nie powinien nikogo zaskoczyć. Ultrasonograf pokazuje nam tę samą prawdę, którą tysiąclecia temu wyśpiewał psalmista: „Ty bowiem stworzyłeś moje wnętrze i utkałeś mnie w łonie mej matki.” (Ps 139, 13) Tak właśnie dzieje się z każdym i każdą z nas, to nasz wielki zaszczyt i niezbywalne prawo, o którym zapominają chętni do produk-

wania ludzi - żebyśmy zostali utkani przez Niego w łonie naszej matki. Ta prawda jednak w Bożym Narodzeniu osiąga nieskończenie wyższy wymiar - Bóg utkał w łonie Matki SAMEGO SIEBIE.

S pójrzmy teraz przez chwilę na Boże Narodzenie poprzez opis zawarty w dwunastym rozdziale Księgi Apokalipsy św. Jana:

„Potem wielki znak się ukazał na niebie: Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu. A jest brzemienna. I woła cierpiąc bóle i męki rodzenia. I inny znak się ukazał na niebie: Oto wielki Smok barwy ognia, mający siedem głów i dziesięć rogów - a na głowach jego siedem diademów. I ogon jego zmiata trzecią część gwiazd nieba: i rzucił je na ziemię. I stanął Smok przed mającą rodzić Niewiastą, ażeby skoro porodzi, pożreć jej dziecię. I porodziła Syna - Mężczyznę, który wszystkim narodom będzie paść różgą żelazną. I zostało porwane jej Dziecię do Boga i do Jego tronu. A Niewiasta zbiegła na pustynię, gdzie miejsce ma przygotowane przez Boga, ...” (Ap 12,1-6).



Czy ktoś widział może taką wizję Bożego Narodzenia na kartkach świątecznych? A przecież to JEST opis Bożego Narodzenia nie mniej, w pewnym sensie bardziej prawdziwy niż ten ze stajenką i dodanym przez tradycję osiołkiem. Bowiem najbardziej istotną treścią tego Wydarzenia pozostaje desant prawowitego Króla na świat okupowany przez Nieprzyjaciela, któremu ze strachu lub z chciwości służy królestwo tej ziemi, symbolizowane przez diademy na głowach Smoka. Ale nie możemy wpadać w przerażenie, nie możemy tracić nadziei. ON jest w drodze! Nadal jest gotów walczyć o człowieka. Boże Narodzenie pewien chrześcijański autor nazwał „Wielką Inwazją, śmiałym najazdem Władcy dobra na obóz zła we wszechświecie”. A choć ten Władca ma w każdej chwili do dyspozycji dwanaście zastępów aniołów, których moc i chwała może porazić mieszkańców Ziemi, dokonał desantu sam, jako Dziecko, pod opieką przybranego ojca i Matki, wyposażony w osła jako środek transportu. Tak wołał - bo chce nas przekonać, a nie pokonać. Chce nas uwolnić, jak się uwalnia zakładników - dlatego Jego desant bardziej przypomina operację garstki komandosów niż atak bronią masowego rażenia. Może Boże Narodzenie to była, jak śpiewamy „cicha noc” - ale na pewno nie była to noc spokojna. Tamtej Nocy zegar wszechświata zatrzymał się, żeby za chwilę ruszyć na nowo. Godzina zero wybiła. „Nie przyszedłem przynieść pokoju, ale miecz.” Każdy i każda z nas może przyłączyć się do tego desantu, może porzucić Smoka i stanąć po stronie Króla. Jak każdy atak na umocnione pozycje wroga, będzie to wymagało determinacji i odwagi. Jak w każdym ataku, możemy odnieść straty i rany, możemy nawet zginąć. Jednego tylko nie możemy - przegrać. Bo ten Król zwycięży na pewno. Życzę zatem wszystkim miłym czytelnikom, z okazji Świąt Bożego Narodzenia - niepokoju. Świętego niepokoju, który nie pozwala machnąć ręką i stwierdzić, że jest ogólnie przechlapanie, że świat się nieuchronnie stacza i na pewno nic nie da się z tym zrobić. Oczyszczającego niepokoju, który każe zerwać się w środku Nocy i iść na spotkanie z Władcą. Żeby poprosić Go o kolejną szansę. Poprosić, żeby uderzył nas swoim mieczem i wskazał miejsce w szeregach Jego armii. Wtedy dopiero będziemy bezpieczni - bo On sam będzie walczył o nas i za nas.

pj

Wierzę w Syna Bożego

rok duszpasterski 2013/14

W pierwszą niedzielę Adwentu 2013 r. rozpoczęliśmy nowy rok duszpasterski.

Stanowi on kontynuację Roku Wiary i jest związany z duchowością chrzcielną.

WIERZĘ W SYNA BOŻEGO

"Przez Chrystusa, z Chrystusem, w Chrystusie. Przez wiarę i chrzest do świadectwa" to hasło nowego roku duszpasterskiego. Czteroletni program nawiązuje do 1050. rocznicy Chrztu Polski, którą będziemy przeżywać w 2016 r.

W spomnienie chrztu Polski ma stać się impulsem do odnowienia i umocnienia wiary.

Przez najbliższe cztery lata praca duszpasterska będzie się skupiała wokół następujących haseł: Wierzę w Syna Bożego (2013/2014), Nawróćcie się i wiercie w Ewangelię (2014/2015), Nowe życie w Chrystusie (2015/2016),

Idźcie i głoscie (2016/2017). Każdy rok duszpasterski został powiązany ze znakiem nawiązującym do liturgii chrztu. Będą to kolejno: świeca, krzyż, woda i biała szata oraz olej.

Zasadniczym celem tegorocznego programu jest podjęcie działań zmierzających do przyjęcia i ożywienia osobistej wiary w Syna Bożego, a także uświadomienia sobie łaski chrztu świętego. To wszystko ma z kolei prowadzić do zaangażowania w życie wspólnoty i świadectwa chrześcijańskiego życia.

Pracą duszpasterską w pierwszym roku nowego programu koncentrować się będzie na pogłębieniu katechezy rodziców i chrzestnych przed chrztem dziecka, a w przypadku ogółu wiernych - na kształtowaniu duchowości biblijnej i podjęciu konkretnych działań ewangelizacyjnych w parafiach.

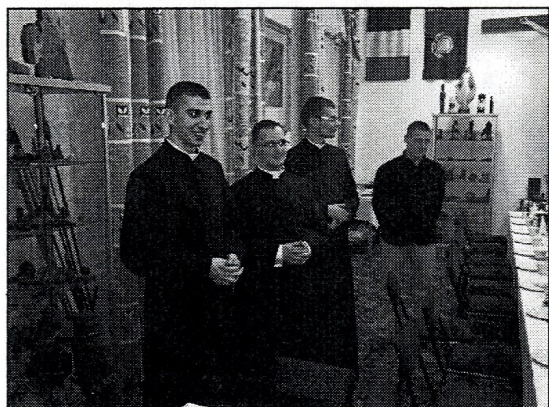
„Przyoblecz mnie Panie w nowego człowieka.



Wspólnota Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu w wigilię Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny przeżywała obłóczyny braci z kursu III. Uroczystym nieспорom - podczas których osiemnastu kleryków przyjęło szatę duchowną - przewodniczył J. E. Ks. Bp Stanisław Jamrozek.

Do uroczystości Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny oraz z radością wyczekiwanych przez kurs III obłóczyn wspólnota seminaryjna przygotowywała się przez modlitwę nowennową. Podczas tej modlitewnej refleksji ks. dr Konrad Dyrda wygłosił rozważania zatytułowane „Wzrok ku Maryi”. Podczas tych konferencji wybrzmiało nauczanie bł. Jana Pawła II, ukazujące jak wielką rolę pełniła w życiu Błogosławionego Maryja, i jaka była Jego zawila wieź z Bogarodzicą. W naszych modlitwach, prosimy aby nowo obłóczeni alumni godnie, z szacunkiem, odwagą i chlubą nosili sutannę - znak przynależności do Jezusa Chrystusa.

Maryjo Niepokalanie Poczęta - módl się za nami!



ŚLADAMI ŚWIĘTEGO

KS. ZYGMUNTA GORAZDOWSKIEGO

„Czemu tak nagle wezbrała

W was chęć Jego poznania,

Jego życia, Jego nauczania.

Czy wcześniej uwagi nie był godny?

A może po prostu - Stał się teraz modny...”

Rybczak M.z Sanoka

„Święty Ksiądz Dziadów” (fragment)



Temat świętości w listopadowych dniach towarzyszy nam bardziej niż zwykle. Wpatrujemy się w postaci naszych świętych patronów, by się nimi zachwycić i ich śladami, każdego dnia zdążać w stronę Nieba. Jednym z nich jest sanoczanin, św. ks. Zygmunt Gorazdowski. Wróćmy wspomnieniami do miesiąca października, który szczególnie kojarzy się nam z modlitwą różańcową, z Matką Bożą, przewodniczką na drogach wiary i wzorem świętości. Tegoroczny październik dla sanoczan obfitował w niezapomniane przeżycia duchowe o ponadczasowym wymiarze a to najpierw za przyczyną Świętego Michała Archanioła, od stuleci Patrona naszego miasta, o co zatroszczyli się ówczesni władarze, duchowieństwo i mieszkańcy Gro-

du nad Sanem. Nawiedzenie Cudownej Figury Świętego Michała Archanioła z Monte Sant' Angelo w Parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku w pierwszej dekadzie października zapewne także przygotowało mieszkańców do uroczystości związanych z drugim Patronem naszego miasta św. ks. Zygmuntem Gorazdowskim. 15 października minęła 5. rocznica uroczystego ogłoszenia naszego Świętego Rodaka pragnącego „być wszystkim dla wszystkich” Patronem Sanoka. Ta rocznica zbiega się także z datą powstania i działalności Stowarzyszenia Pomoc Rodzinie im. św. ks. Z. Gorazdowskiego. Uroczystości związane z uczczeniem tych historycznych wydarzeń rozpoczęły się także 15 października br. uroczystą Mszą Świętą dziękczynną w Parafii Chrystusa Króla w Sanoku, gdzie przed kościołem od 2010 r. stoi Pomnik Patrona naszego miasta, św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego. Kontynuacją dziękczynienia była Pielgrzymka do Lwowa, która rozpoczęła się wczesnym rankiem 19 października br. a jej uczestnikami byli mieszkańcy z wszystkich parafii, czciciele św. ks. Zygmunta, młodzież gimnazjalna, członkowie Stowarzyszenia Pomoc Rodzinie i Salutaris, także przedstawiciele Rady Miasta: p. Henryka Tymoczko i p. Ryszard Bętkowski z żoną a opiekunem duchowym pielgrzymów był o. Józef-franciszkanin.

„Nie rzucę, nie zostawię najdroższego miasta,

Dlaczegoż ma mi życia zamierać polowa?

Może się poza Lwowem jakiś świat rozrasta,

Ale cóż mi po świecie,

w którym nie ma Lwowa...”



Tak pisał o swoim mieście lwowski poeta A. Zahradnik. Może tak samo powiedział o Lwowie Święty ks. Zygmunt Gorazdowski, który od wczesnej młodości po kres swojego ziemskiego życia związał się z tym pięknym miastem. Mieszkańcy Sanoka wdzięczni Bożej Opatrzności za powołanie i święte życie naszego Rodaka wyruszyli w kończącym się Roku Wiary śladami Świętego Księdza Dziadów i Lwowskiego Ojca Ubogich. Po wjeździe do Lwowa, który przywitał nas piękną jesienną pogodą i spotkaniu się z przewodnikiem zaczęliśmy zwiedzanie tego legendarnego miasta od grekokatolickiej Katedry św. Jerzego, prawdziwej cytadeli chrześcijańskiego ducha, która dominuje we Lwowie nie tylko w wymiarze geograficzno-wysokościowym, ale i religijno-kulturowym, ponieważ jest pierwszym i jedynym jednoczącym ogniwem podzielonej na łaciński Zachód i bizantyjski Wschód Europy. To tutaj w 1700 roku ogłoszono akt zjednoczenia Archidiecezji Lwowskiej ze Stolicą Apostolską. W bocznej nawie tej przepięknej świątyni w specjalnej gablocie wystawiona jest kopia Całunu Turyńskiego, przed którą można się pomodlić, zapalić świeczkę i zadumać nad Świadkiem Zmartwychwstania. Stojąc na dziedzińcu Katedry podziwialiśmy pałac arcybiskupów grekokatolickich. To w tym pałacu mieszkał i był przyjmowany Ojciec Święty, bł. Jan Paweł II podczas swojej Apostolskiej Pielgrzymki w czerwcu 2001 r. do Lwowa, kiedy to ogłosił błogosławionym ks. Zygmunta Gorazdowskiego. To wielkie wydarzenie w dziejach Kościoła stało się także wielkim i znaczącym dla Sanoka i Lwowa.

Nie sposób wymienić wszystkiego co warto poznać i zobaczyć w tym mieście w ciągu jednego dnia. Wraz z przewodnikiem wyruszyliśmy w stronę Dzielnicy Łyczakowskiej gdzie znajduje się kolejny etap naszej pielgrzymki. To tu, na Cmentarzu Łyczakowskim do niedawna spoczywały doczesne szczątki niezwykłego człowieka-kapłana, Świętego Sanoczani. Obecnie są one umieszczone w Relikwiarzu, w jednym z bocznych ołtarzy w Katedrze Łacińskiej Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Wędrowkę i wspomnienia z tej zabytkowej części nekropolii

gdzie wszystkie wycieczki i pielgrzymki kierują swoje kroki ułatwią nam słowa siostry Dolores, z książki pt. „Wezwany do miłosierdzia”, jaką napisała o Założycielu Zgromadzenia, do którego należy: „Od wylotu ulicy Piekarskiej przez gotycką bramę cisową, wchodzimy w świat niezliczonych zniczy, pomników, zgaszonych pochodni, zasmuconych aniołów, gromnic. Świat wołania o jałmużnę modłów, świat żałobnych strof poezji mogilnej-i ponad tym wszystkim tryumfujący Krzyż. I tak niezmiennie od lat. Oto Łyczakowski Cmentarz. Miejsce spoczynku kościuszkowskich i napoleońskich żołnierzy, uczestników listopadowej walki, styczniowego powstania i obrońców Lwowa-Orłów i Orląt, żołnierzy poległych w czasie wielkiej wojny. Tu, na Łyczakowskim Cmentarzu, spoczywają przedstawiciele nauki, pióra, pędzla i lutni. Wystarczy wspomnieć nazwiska Karola Szajnochy, Ludwika Rydygiera, Marii Konopnickiej, Marii Dulębianki, Gabrieli Zapolskiej, Artura Grottgera i wielu innych wybitnych, wielkich i zwyczajnych, którzy żyli, kochali, cierpieli... Ale pole oznaczone numerami 72 i 73, to wyjątkowy teren dla każdej józefickiej duszy. Nieopodal dużych rozmiarów grobowca oo. Bernardynów, w cieniu rozłożystych drzew, stoi „Grobowiec Sióstr Miłosierdzia Św. Józefa”. Krzyż wieńczący napis i spoczywający na płycie otworu zamknął swym symbolem i treścią imiona i nazwiska spoczywających w grobowcu. Trzeba jednak pójść nieco dalej, by choć trochę dotknąć tajemnicy skrytej za kamiennymi blokami grobowca. Pole numer 72. Nad łasem krzyży, przenikając jakby przez cieniste konary drzew widnieje figura „Chrystusa Dobrego Pasterza”, a umieszczony na pomniku napis głosi: „Tu spoczywa Ksiądz Zygmunt Gorazdowski, założyciel Zgromadzenia SS. Józefitek, ur. w Sanoku 01.11.1845, zm. we Lwowie 01.01.1920. Prosi o modlitwę”. Po złożeniu kwiatów, zapaleniu zniczy na grobie św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego i modlitwie za zmarłych spoczywających na Cmentarzu Łyczakowskim i Orląt Lwowskich którą poprowadził o. Józef, kontynuowaliśmy swoją sentymentalną wycieczkę kierując się w stronę Rynku i Placu Katedralnego.

Centralnym punktem naszej pielgrzymki była Msza św. dziękczynna w Katedrze Lwowskiej, której przewodniczył i homilię wygłosił o. Józef a oprawę liturgiczną sprawowali uczestnicy pielgrzymki. Ważnym akcentem było spotkanie pielgrzymów z Abp Mieczysławem Mokrzyckim, Metropolita Lwowskim, który ze wzruszeniem wspominał swoją kapłańską posługę jako drugi osobisty sekretarz bł. Jana Pawła II w Watykanie. Na pamiątkę spotkania delegacja złożyła na ręce Ekscelencji dar dla Katedry, a był nim piękny ornat z aplikacją św. ks. Zygmunta G. i zaprosiła Arcybiskupa do odwiedzenia Sanoka. Umocnieni Eucharystią, Słowem Bożym i błogosławieństwem JE Abpa Mieczysława Mokrzyckiego wyruszyliśmy do Polski ufając, że i tym razem bez postojów przekroczymy granicę i tak też się stało. Nasze dziękczynienie za udaną pielgrzymkę kontynuowaliśmy w autobusie. Trwając w dobrych nastrojach w atmosferze przyjaźni i serdeczności polecaliśmy siebie, nasze rodziny, miasta Sanok i Lwów, które połączyli św. Zygmunt i bł. Jan Paweł II w modlitwach i śpiewie pieśni i piosenek religijno-patriotycznych.

25 października br. to dzień ważny o historycznym znaczeniu dla Stowarzyszenia Pomoc Rodzinie św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego. W tym dniu odbyła się Sesja naukowa poświęcona Patronowi Miasta i Stowarzyszenia. Sesja rozpoczęła się o godz. 8.00 Mszą św. sprawowaną w kościele pw. Chrystusa Króla w Sanoku, koncelebrowana przez proboszczów sanockich parafii pod przewodnictwem JE Ks. Stanisława Jamrozka – Biskup pomocniczego Archidiecezji Przemyskiej. Po niej (w dolnym kościele) w ramach sesji naukowej wystąpili kolejno: p. Marcin Smoter, historyk, prezentując zagadnienie: „Życie i działalność św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego na tle wydarzeń historycznych w Polsce i Europie”. Następnie siostra dr Dolores Danuta Siuta, józefitka, Postulatorka procesu beatyfikacyjnego i kanonizacyjnego, przedstawiła dwa referaty: „Wiara w pismach i życiu św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego odczytana w świetle encykliki papieża Franciszka „Lumen Fidei”, oraz „Miłość Miłosierna w nauce i życiu św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego”. Naukową część Sesji zakończyło wystąpienie ks. dra Andrzeja Skiby „Różnice i podobieństwa w życiu i działalności św. ks. Zygmunta Gorazdowskie-

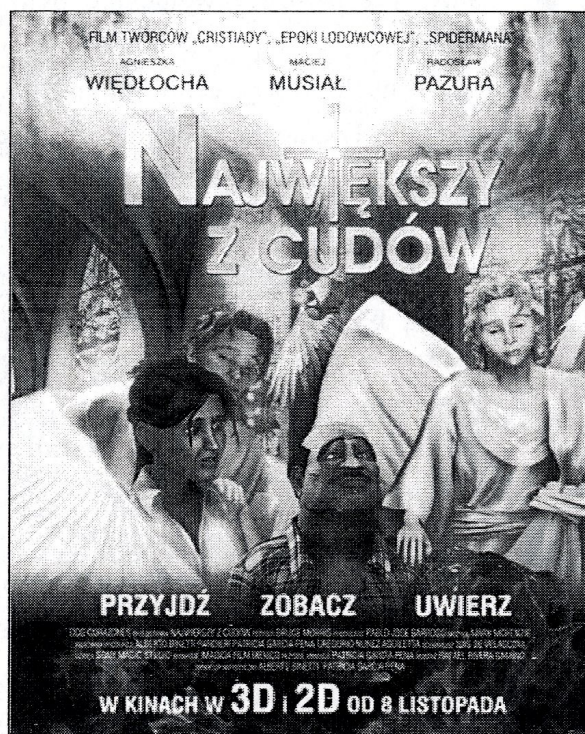
go, św. Brata Adama Chmielowskiego, bł. ks. Bronisława Markiewicza”. W przerwie wystąpienia S. Dolores młodzież z sanockich szkół przedstawiła spektakl pracownice przygotowany o św. ks. Zygmuncie Gorazdowskim „Jak zostać świętym”. Organizatorzy Sesji na czele z p. Wandą Wojtuszewską – Przewodniczącą Zarządu Stowarzyszenia Pomocy Rodzinie, pieczołowicie zadbał o każdy jej wymiar i przebieg. Nie zabrakło więc wśród uczestników sesyjnego spotkania zaproszonych Władz Miejskich i Powiatowych, Radnych Rady Miasta, delegacji ze Zgromadzenia Sióstr Świętego Józefa na czele z Wikarią generalną S. Janą Przetak, Wolontariuszy, pracowników Miejskiej Biblioteki Publicznej, Muzeum Historycznego, młodzieży szkolnej z nauczycielami oraz przybyłych w niemałej liczbie mieszkańców Sanoka i okolic a także obecności mediów i prasy. Organizatorzy i gospodarze zadbałi również o gospodarczą stronę i hojny poczęstunek dla Gości i Uczestników. Zapewne bardzo radował się Święty Patron Sanoka tak ofiarnym zaangażowaniem Gospodarzy i Organizatorów Sesji jak i jej licznie przybyłymi Uczestnikami co mamy nadzieję zaowocuje w ich życiu i dalszej pracy. Zwieńczeniem pielgrzymki „Śladami św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego” po Sanoku i Lwowie była Msza św. dziękczynna koncelebrowana, odprawiona w dniu 6 listopada br. w Kościele franciszkańskim, Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia Pani Ziemi Sanockiej w której licznie uczestniczyli pielgrzymi do Lwowa, sanockich uroczystości, czciciele św. Zygmunta i Matki Bożej. Po zakończonej Mszy św. i nabożeństwie z racji I środy miesiąca ku czci Matki Bożej Pocieszenia z błogosławieństwem Lurdskim, pielgrzymi złożyli kwiaty w Kaplicy św. ks. Zygmunta G. a ojciec Zbigniew Kubit, kustosz i proboszcz poprowadził modlitwę o uproszenie łask za przyczyną św. ks. Zygmunta po czym pielgrzymi mieli możliwość ucałowania Relikwii Świętego Patrona Sanoka, który w tej franciszkańskiej świątyni został ochrzczony.

„Modlitwa jest kluczem do skarbnicy łask Bożych, używaj go często”. Pielgrzymowanie jest szczególną formą modlitwy, a nasz Święty Rodak poucza „gdzie idzie o taki skarb jak wiara, tam żaden trud, żadna ofiara nie jest wielka”.

H.M

Film „Największy z cudów” świade^{ctwo}

Domowy Kościół Rejonu Sanok zorganizował w niedzielę 1 grudnia wyjazd autokarowy do Rzeszowa na projekcję filmu „Największy z cudów”. Film uchyla rąbka tajemnicy Eucharystii, otwierając wyobraźnię widza na zjawiska nadprzyrodzone towarzyszące sprawowaniu liturgii. Nie byłoby tego wyjazdu gdyby nie zachęta przysłana mailem przez znajomych z Domowego Kościoła Diecezji Szczecińsko-Kamińskiej, z którymi byliśmy na rekolekcjach nad morzem. Warto mieć znajomości. Film jest grany w sieci kin Helios, a dwa takie kina położone najbliżej nas znajdują się w Rzeszowie.



Nie będę relacjonował fabuły filmu, można o tym poczytać klikając w poniższy link. Najkrócej mówiąc przedstawia on niewidzialne aspekty Mszy Świętej, będącej sumą rzeczywistości widzialnej i niewidzialnej, zwłaszcza tej drugiej. Do akcji wkraczają aniołowie i demony (w kościele!), a scenariusz oparto na widzeniach Świętej Faustyny Kowalskiej, o czym informują stosowne napisy. Niejako proroczy okazał się incydent w czasie dojazdu, gdy naszemu autobusowi zajechał niespodziewanie drogę samochód osobowy, zmuszając do raptownego hamowania. Nie da się ustać w takim momencie, o czym boleśnie przekonał się Ksiądz Moderator.

Przesłanie filmu jest oczywiste – we Mszy nie można uczestniczyć bezmyślnie, bo się z jej dobrodziejstw nie skorzysta. Niby każdy o tym wie, ale niełatwo jest oderwać się od myśli o codziennym życiu, od rutynowego przeżywania liturgii na poziomie wyłącznie fizycznej obecności, bez świadomości tego co naprawdę się dzieje. Łatwo wówczas o znudzenie, tak jak znudzony może być człowiek całkowicie niesłyszący, który wychodząc z Filharmonii powie: „I co z tego, że się świątecznie wystroili i uczesali, a ten z przodu tak machał rękami, że aż się spocił. Nic mnie to nie ruszyło, strata czasu, więcej tu nie przyjdę.” „Dlaczego Pan Bóg nie pozwala wszystkim ludziom zobaczyć aniołów, aby uwierzyli?” zapytała mnie córka po seansie. Dobre pytanie, po którym nieco mnie zatkało. Przyszedł mi na myśl nieufny apostoł Tomasz i jego znany dialog z Jezusem: „Tomaszu, uwierzyłeś, bo zobaczyłeś. Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli.” Jak to wytłumaczyć dziecku, operującemu prostą logiką przyczynowo-skutkową? Sam bym chciał zobaczyć anioły i problem wiary mieć za sobą. Czytając recenzje i komentarze innych autorów nie widzę, aby dostrzeżono może marginalny i mało istotny aspekt, który mnie wręcz uderzył. Mam na myśli totalną dysproporcję pomiędzy ogromem wnętrza świątyni a znikomą liczbą wiernych obecnych na Mszy Świętej. Czyżby wierzący byli już na wymarciu? Czy jest to efekt zamierzony przez twórców filmu, czy skutek oszczędności w toku jego realizacji? Reasumując, film godny polecenia, nie tylko wierzącym. Dobra, pełna harmonii muzyka, chwilami bardzo intensywna, pomagająca wejść w atmosferę misterium życia i śmierci, dobra i zła, których skutki rozciągają się na wieczność.

Co ciekawe, ogólnopolska premiera filmu odbyła się właśnie w Rzeszowie 8 listopada 2013. Dlaczego nie w Warszawie, Łodzi czy Poznaniu? Czyżby dystrybutor spodziewał się liczniejszej widowni w stolicy prowincjonalnego województwa, niż w wielkich miastach Polski? Jeśli tak, to bądźmy dobrej myśli i skoro jesteśmy bastionem chrześcijańskiej kultury, to polemy film znajomym i nauczmy się przekazywać dalej wartościowe maile.

Wojciech

MATKA BOŻA BRZEMIENNA

Maryję znamy głównie jako Matkę z Dzieciątkiem. Często też widzimy Ją na obrazach pod krzyżem albo oplakującą Syna. Rzadziej spotykamy wizerunek Matki Bożej Brzemiennej. Okazjonalnie też słyszymy określenia: „Maryja Brzemiennea”, „Maryja w stanie błogosławionym”. A przecież ten błogosławiony czas jest centralnym momentem historii zbawienia. „Posłał Bóg anioła Gabriela do Dziewicy posłubionej mężowi, imieniem Józef, z rodu Dawida: a Dziewicy było na imię Maryja. Anioł wszedł do Niej i rzekł: „Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą, błogosławiona jesteś między niewiastami” O tym, jak czas brzemienności był ważny w życiu Maryi uczą Ewangeliciści, poświęcając temu tematowi sporo miejsca. Niepełnym byłoby nazwanie go jedynie czasem oczekiwania. To czas przełomowych wydarzeń. To właśnie o tych miesiącach z życia Matki Bożej wiemy najwięcej. Kolejnym sytuacjom, jak Zwiastowanie, szczególnie relacja Maryi z Józefem, Nawiedzenie św. Elżbiety towarzyszą słowa komentarza Maryi. Brzemienność to czas, w którym Maryja przemawia na kartach Ewangelii więcej niż we wszystkich późniejszych latach swego życia łącznie. Pierwsze słowa Maryi zapisane w Ewangelii to Jej reakcja na pozdrowienie anioła. Młoda Żydówka, wychowywana w oczekiwaniu na Mesjasza, od pierwszego momentu poznaje wagę tego wydarzenia. Mimo to nie boi się, jest wręcz bardziej dzielna niż mężczyźni, którym Bóg przedstawia wezwanie. Jonasz ucieka, Izajasz jest przerażony, Jeremiasz się wymawia, Zachariasz musiał zaniemówić, żeby wysłuchał. Maryja spokojnie, logicznie pyta: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?”. A po uzyskaniu wyjaśnienia jednym zdaniem wyraża zgodę. A jest to zgoda na to, by wyrzec się decydowania o całym swoim dalszym życiu. Kolejny etap to radość, która domaga się, by ją dzielić. Stąd nawiedzenie Elżbiety. Spotkanie tych dwóch kobiet to okazja do dziękczynienia, entuzjazmu, szczęścia. Jak



mówił bł. Jan Paweł II: „obsypana Bożymi darami, Maryja potrafi sięgnąć spojrzeniem poza swoją historię osobistą, rozumie, że dary te są przejawem miłosierdzia, jakie Bóg okazuje całemu swojemu ludowi” (6 XI 1996). Słowa Maryi z Magnificat o „strąceniu władców z tronu, wywyższeniu pokornych, nasyceniu głodnych dobrami i odprawieniu bogatych z

niczym” są jednymi z najpiękniejszych w Ewangelii. Maryja, nosząc pod sercem nienarodzonego jeszcze Jezusa, zapowiada w nich elementy Jego nauczania. Słowa Matki Bożej tak bardzo przypominają późniejsze słowa Jej Syna: „ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi”. Dziś, obeznani z nauczaniem Jezusa, zapominamy, jak bardzo rewolucyjne było to przesłanie, jak inne od sposobu myślenia starożytnych, którzy cenili jedynie zwycięzców. Ewangelia ubogich, cichych, pokornych, najmniejszych, zagubionych miała dopiero nadejść. Wstępem do niej są właśnie słowa Maryi. Maryja Brzemiennea jest też najlepszą nauczycielką pokory. W czasie tych błogosławionych dziewięciu miesięcy nazywa siebie „służebnicą Pańską”, ale też potrafi powiedzieć „oto bowiem błogosławić mnie będą wszystkie pokolenia”. Jej słowa

pokazują, że pokora nie ma być poniżaniem siebie, umniejszaniem swojej wartości, lecz jest po prostu umiejętnością stanięcia w prawdzie wobec siebie. Wieki później św. Teresa tak napisze: „Zastanawiam się któregoś dnia nad pytaniem, dlaczego Pan tak bardzo kocha cnotę pokory, i nagle stanęła mi przed oczyma ta racja, że Bóg jest Prawdą najwyższą, a pokora niczym innym nie jest, jeno chodzeniem w prawdzie”. Czas brzemienności Maryi zajmuje sporo miejsca w Ewangelii wg św. Łukasza, a pewne informacje pojawiają się także w Ewangelii wg św. Mateusza, bo przecież okres od Zwiastowania Najświętszej Maryi Pannie aż po Narodzenie Pana Jezusa obejmuje zarówno dylematy św. Józefa, wobec których Bóg decyduje się na powiadomienie go, aby nie bał się wziąć do siebie Maryi, jak i Nawiedzenie św. Elżbiety oraz wyśpiewanie przez Maryję Magnificat.

Z czasu brzemienności Maryi pochodzi przepiękna modlitwa, którą do dziś odmawiamy, Wielbi dusza moja Pana. Maryja wielbi Boga za swoje wybranie na Matkę Mesjasza. Wie, że to jest łaska, że to nie Jej zasługa, ale dar Wszechmogącego Boga. Ta modlitwa Maryi ma dwie części. Pierwsza jest uwielbieniem Boga za okazaną łaskę, a druga- uwielbieniem Boga za to, co uczynił całemu narodowi izraelskiemu. Matka Mesjasza przeczuwa, jak wielka będzie rola tego Dziecka, że to Dziecko nie jest dla Niej, ale dla zbawienia świata. I to jest niezwykle aktualne przesłanie na dziś: aby rodzice mieli świadomość, że dziecko nie jest ich własnością, nie jest tylko dla nich. Końcowy etap brzemienności Maryi wiąże się z podróżą do Betlejem i z urodzeniem Dziecka w Stajni. Opis ewangeliczny budzi w tym momencie grozę. Dla kobiety tuż przed rozwiązaniem długa podróż to nie lada wysiłek. Brak miejsca w gospodzie i poród w stajni jest czymś wstrząsającym. Ale w tych trudnych chwilach, jak czytamy w Ewangelii, Maryja nie jest sama. Cały czas jest przy Niej św. Józef. Nie jest łatwo, ale wciąż ma oparcie w mężu. Postać św. Józefa jest w tym kontekście fantastyczna. Przecież nie jest biologicznym ojcem Jezusa. Jest Jego opiekunem. On Go zaadoptował, przyjął jako swoje Dziecko. Gdy patrzymy na Świętą Rodzinę, to jest to źródło nadziei dla nas wszystkich. Patrząc na Jezusa, Maryję i Józefa, każdy może w Nich odnaleźć siebie. Zarówno dzieci mające naturalnych rodziców, jak i dzieci adoptowane. Brzemienność Maryi uświadamia nam, jak bliskie relacje mogą łączyć człowieka i Boga. Mogą to być więzi rodzinne matki i dziecka. Jak silny był to związek, pokazuje scena śmierci Jezusa. Gdy umiera na krzyżu Jego myśli idą w kierunku Matki.

Najstynniejszym wizerunkiem Matki Bożej Brzemiennej jest bez wątpienia ten z Guadalupe w Meksyku. Papież, bł. Jan Paweł II kilkakrotnie odwiedził Sanktuarium Matki Bożej w Meksyku. Jej wizerunek stał na jego biurku w Watykanie. Przyznał: „Czuję się pociągany przez ten obraz Matki Bożej z Guadalupe, bowiem Jej twarz jest pełna dobroci i prostoty... Ona mnie przyzywa”. W czasie Mszy św. na Autodromie w Meksyku w 1999 r. Ojciec Święty Jan Paweł II powiedział: „Pod Jej macierzyńską opiekę oddaję życie

i niewinność dzieci, zwłaszcza tych, którym zagraża niebezpieczeństwo śmierci, zanim się urodzą. Jej miłosciwej trosce zawieram sprawę życia”. Również w Polsce istnieją miejsca wybrane przez Matkę Bożą Brzemiennej. Gdańskie Sanktuarium na Matemblewie jest miejscem modlitwy małżonków, rodziców i zakonnych. Matemblewo upodobał sobie również obrońcy życia, właśnie tu się spotykają, tu składa się przyrzeczenia duchowej adopcji dziecka poczętego, tu kobiety w ciąży znajdują konkretną pomoc. Brzemienność Matka Boża ze Skępego wiekiem niemal dorównuje wizerunkowi częstochowskiemu. Nie jest jednak aż tak sławna, chociaż w tej niewielkiej miejscowości w kujawsko-pomorskiem od wieków dzieją się rzeczy niezwykle. Dziś do Skępego przyjeżdżają małżeństwa starające się o dziecko. Tutaj Matka Boża Brzemienność, podobnie jak w innych miejscach świata, wyprasza im dar rodzicielstwa. Miejscowość Pasierbiec jest wyjątkowo malowniczo położonym sanktuarium. Matka Boża wybrała dla siebie to górzyste miejsce w Beskidzie Wyspowym, skąd rozpościera się piękny widok na Beskidy, a przy dobrej pogodzie widać także Tatry. Cudowny obraz Matki Bożej Brzemiennej z Pasierbca przedstawia Maryję wskazującą na swoje Serce, pod którym nosi nienarodzonego Jezusa. W tle widać Boga Ojca, zsyłającego lekkim dotknięciem ramion Maryję na ziemię, by była nam Pocieszycielką. Przed obrazem Matki Bożej Brzemiennej w Krakowie rodziła się i trwa niezwykła inicjatywa – Krucjata Modlitwy w Obronie Poczętych Dzieci. O tym, że „Matka Boża nosząca pod sercem Chrystusa od razu wydawała nam się najlepszą Opiekunką obrońców życia”- mówił dr inż. Antoni Zięba, współzałożyciel Kruczaty. Inspiracją do założenia kruczaty modlitewnej były także słowa bł. Jana Pawła II: „proste i zasadnicze papieskie wezwanie do modlitwy. A jest to wezwanie najważniejsze. Najistotniejsze orędzie!” (Kalwaria Zebrzydowska, 7 VI 1979r.) oraz „I życzę, i modłę się o to stale, ażeby rodzina polska dawała życie; żeby była wierna świętemu prawu życia”. (Nowy Targ, 8 VI 1979)

Halina Martowicz

W miesiącu listopadzie 2013

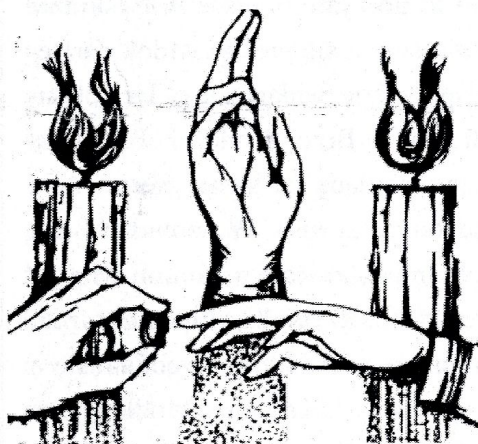
Chrzest Święty przyjęli:

1. *Szymon Łuc*
2. *Karol Wojciech Stojowski*
3. *Lena Aleksandra Harko*
4. *Julia Dąbrowska*
5. *Gabriel Kaczyński*



*Boże bądź uwielbiony w każdym dziecku. Błogosław im, daj radość ducha, zdrowie ciała i pokój serca.
Niech żyją na Twoją chwałę i nam na pociechę. Prowadź je, ochraniaj i uświęcaj.
Amen.*

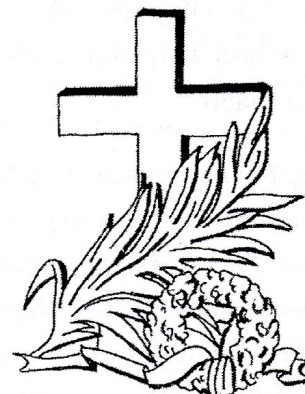
Sakramentalny związek małżeński zawarli:



*Bóg Ojciec niech was zachowa w miłości wzajemnej i zgodzie, aby pokój
Chrystusowy w was zamieszkał i stale przebywał w waszym domu.
Amen.*

Odeszli do Pana po wieczną nagrodę:

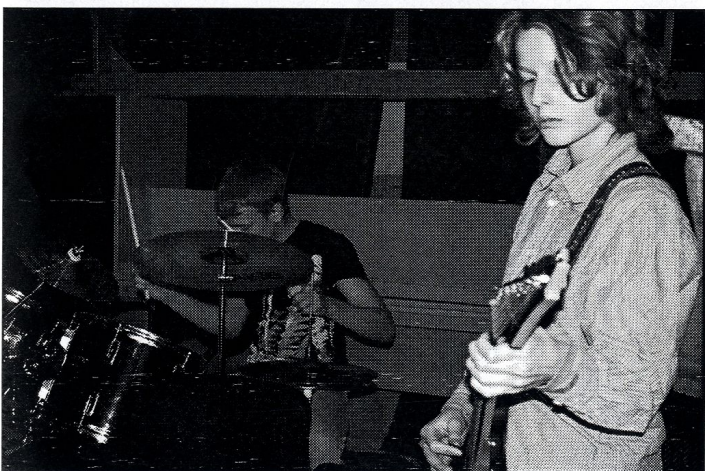
1. *Stanisława Bator*
2. *Wincenty Futryk*
3. *Kazimierz Wójcicki*
4. *Helena Krawczyk*
5. *Zdzisław Drwiega*



*Boże polecamy Tobie naszych zmarłych i prosimy Cię, Ojcze pełen
miłosierdzia, odpuść im grzechy, które popełnili z ludzkiej ułomności,
aby umarli dla świata żyli dla Ciebie.*

Amen.

Zabawa Andrzejkowa



Nasza Rodzina

Redakcja - Grupa Biblijna

Druk - „Chemigrafia” - Krosno

e-mail: naszarodzina@nspj-sanok.pl

Strona parafialna: www.nspj-sanok.pl

Parafia Rzymskokatolicka

p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa

38-500 Sanok ul. Lipińskiego 54

tel: 13 46 539 44

Odnowienie Misji Świętych

